Rok III — Łódź, Wtorek, dnia 25 Kwietnia 1911 roku — № 48

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity“ wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi“ wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. — Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Obyczaje polskie na Czerwonej Rusi.

(C. d.)

Czasem odpowiedź wbrew konstytucyi jest ustną i nie zgłoszoną w grodzie, tak np. w r. 1602, Kacper Krzeczowski posyła woźnego z dwoma szlachcicami do Teodora Szeptyckiego z krótkiem poleceniem: „Powiedzcie mu, że go koniecznie zabiję i na gardle jego usiądę“.

Zazwyczaj odpowiedź idzie od jednej osoby. Zdarzają się jednak przykłady, że całe grono osób przesyła jednemu lub jeden całemu gronu odpowiedź. Stanisław Kałuski, Piotr Zawadowski, Floryan Ostrowski i Bartosz Żminkowski przesyłają zbiorową odpowiedź Michałowi Moszyńskiemu, iż „żałując niepomału okrutnej śmierci nieboszczyka pana Jana Kałuskiego, brata ich i powinnego, przez niego zabitego i t. d. mścić się chcą na gardle jego, aby krew krwią zapłacona była“. [1]) Maciej Poradowski odpowiada Krzysztofowi Kostce, wojewodzicowi pomorskiemu, datując z obozu pod Derptem, jemu, i „wszystkim sługom jego szlachcicom, których na ten czas przy nim zastanie i kogokolwiek zastanie.“ [1])

Przy zbiorowej odpowiedzi zachodzą niekiedy osobne zastrzeżenia. Przesyłający odpowiedź oświadczają, że tylko w pewnym szczególnym wypadku nastawać komuś będą „na gardło“. Tak np. niejaki Tomasz Kulczyński przesyła w r. 1574 odpowiedź Aleksemu Krasickiemu z Rusiatycz, „za krzywdę nieznośną, a to dla tego, iżeś ty, gdym ci służył, mnie częścią namową a na ostatek srogą kaźnią mnie jako tego, który nie rozmyśliwszy się na to, żem powinniejszy był gardło był dać, aniżeli takowy cyrograf na się, przywiodłeś do tego, iżem ci pozwolił był, w więzieniu będąc, na cyrograf od ciebie wedle myśli twojej napisany, którym mnie obowiązałeś, wyjmując mnie z szlachectwa mego, tobie z przodków twych dobrze wiadomego,“ t. j. za to, że Krasicki zmusił Kulczyńskiego do podpisania dokumentu, w którym tenże zeznawał, że nie jest szlachcicem. Za Kulczyńskim ujęło

[1]) Akta grod. lwowskie, tom 368, str. 1094—1095.

[1]) Tamże str. 476.

się całe grono przeciw Krasickiemu, oświadczając, że wszyscy wespół przy pokrzywdzonym „o gardło stawać mu będą“ jednakże tylko wtedy, jeśli go spotkają w obecności Kulczyńskiego. Przyłącza się do tej gromadnej odpowiedzi także Andrzej Fredro z Pleszowic z tem samem ograniczeniem: „Że Kulczyński, przyjaciel mój—są słowa jego odpowiedzi—tak wielce jest od ciebie ukrzywdzon, przy nim opowiedzieć się, przestrzegając gniazda swego poczciwego Fredrowego, muszę... A gdziebym się z tobą bez przyjaciela swego potkał (t. j. bez Kulczyńskiego), pokój zachowuję, ale przy bytności jego o gardło ci stać będę“.

Zdarza się również, że wyrwie się szlachcic „lew i rezolut“, który na wzór niemieckich rycerzy-rabusiów (Raubritter) przesyła odpowiedź całemu miastu. Tak uczynił w roku 1623 Janusz Tyszkiewicz, który odpowiada burmistrzowi, wszystkim rajcom i całemu miastu Lwowowi tak, że mieszczanie lwowscy, niepewni życia w domu i w podróży, uciekają się pod opiekę króla, który ustanawia przeciw Tyszkiewiczowi vadium w sumie 50,000 dukatów. [1])

Za przykładem Tyszkiewicza poszedł w cztery lata później wojewodzic bełzki Aleksander Prusinowski, który przesłał odpowiedź „proconsuli, consulibus, advocato, scabinis totique civitati Leopoliensi za obrazę, jaka go spotkała ze strony magistratu lwowskiego.

Bywa i tak, że odpowiedź traci cechy rycerskiego otwartego wyzwania a staje się tylko środkiem pospolitego gwałtu i ekstorsyi.

Tomasz Grochowski, kasztelan derpski, posyła dworzan swych do szlachcica z Komarnik Libichowskiego z odpowiedzią taką: „Jeśli mnie z tych wszystkich protestacyi, procesów prawnych i dekretów wszelkich kwitować nie będziesz, wiedz o tem, że cię pewnie zabić każę“.

Żali się później biedny szlachcic temi słowy: „czeladź swoją wszędzie rozesłał, którzy mnie ustawicznie szpiegowali, nigdzie bezpieczny zdrowia nie byłem, w dzień nigdy secure nie mogłem jechać, chyba nocą i to drogami niezwyczajnemi — co ja widząc a wiedząc, że już kilku przedtem z takiejże przyczyny zabić rozkazał i według jego rozkazu pozabijano, musiałem poniewolnie w grodzie przemyskim z procesów i dekretów kwitować“ [1]).

Pomijając dalsze przykłady — chociaż każdy z nich dorzuca jakiś drobny rys do charakterystyki społecznej—przytoczymy w całości jedną odpowiedź z r. 1603 która nietylko oryginalną swoją formą ale i treścią jest małym obrazkiem obyczajowym.

Stanisław Malawski przesyła Stanisławowi Chinowskiemu do Chmielnika taką odpowiedź:

„Chinowski! Żeś ty zapomniawszy przystojności szlacheckiej, zapomniawszy zwyczaju cnotliwych ludzi i prawa pospolitego, nie „odpowiedniе“, bez wszelkiej przyczyny strzeliłeś do mnie, gdym polując jechał z charty, zdradliwie z tyłu czego nie zwykli jeno zdrajcy czynić, koniaś podemną postrzelił, który mi zaraz skorom do domu przyjechał, zdechł — a iż lepiej poczuwam się w przystojności szlacheckiej niźli ty, i zwyczajem takich zdradliwych sposobów i sztuk, których ty nademną bez wszelkiej przyczyny dania zażył, podchodzić cię nie chcę, przeto czyniąc prawu pospolitemu dosyć i powinności mej szlacheckiej, odpowiadam ci przez woźnego i szlachtę, abyś się mnie strzegł na wszelkiem miejscu, w domu w kościele, w polu, w łaźni, śpiąc, chodząc, za to postrzelenie, któreś do mnie czynił zdradliwie a niecnotliwie bez wszelkiej przyczyny mi dania, bom z tobą jako żywo ani jadł, ani pił i dziesięciu słów nigdy nie mówił, zaczem na twem gardle mścić się będę. Pochwaliłeś się po tem strzelaniu rycerstwem; siła takich rycerzy, co z krzaków strzelają, poćwiartowan

[1]) Akta grodowe lwowskie, tom 376, str. 216.

[1]) Akta grod. halickie, tom 131, str. 905.

ciebie to nie minie A kiedyżeś ty rycerstwa dokazał? Któż o tem słychał? Przeciwko któremu też się ty nieprzyjacielowi koronnemu mężnie stawił? A kiedyżeś Turczyna, Tatarzyna, Moskwicina w polu do boju stojącego widział? Cóżeś ty za rycerz, żeś rok albo dwa żołniersko służąc, kokosze dławił? I takiś ty rycerz, jako ów Cieszko, błazen litewski, który króla Stefana tak prosił: „Miłostywy korolu, proszu o nahrodu, na dwudziestu wojnach buwał, nikoli sia nie bijał! Toś ty też tak żołniersko służył, a jako żyweś, nieprzyjaciela koronnego nie widział. Azaż nie pod wiechą gęba i oko przecięte? Dobryś basarunek za to wziął, na który i teraz zarabiasz. Mój miły panie rycerzu, czemużeś się też o oko nie zemścił, kiedyś tak mężny, o co zawżdy upiwszy się przegrażasz? Wszystko twoje mężtwo w gębie. Ukażę ja tobie, że cię lepiej ugodzę, niż ty mnie, nie konia — jako ty, ale ciebie [1]).“

Nie było żadnej władzy prewencyjnej, któraby z urzędu swego zapobiegała takim jawnym groźbom, takim głośnym, publicznym zapowiedziom gwałtu i zabójstwa. Był tylko jeden środek, na pozór bardzo potężny, w istocie rzeczy bardzo błahy i płonny. Były to zakłady czyli tak zwane vadia.

(C. d. n.)

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Nauczanie potajemne.** Zarząd rzymsko-katolickiego Towarz. dobroczynności w Kownie ukarany został w drodze administracyjnej grzywną w kwocie 300 rub. za dopuszczenie przez zarząd tajnej nauki czytania i pisania w języku polskim w przytułku w Szańcach. Również skazał gubernator na karę pieniężną, z zamianą na areszt, włościanina, który dał lokal w swym domu na powyższą „szkołę tajną“, oraz włościankę, która nauczała w niej bez pozwolenia. Jednocześnie ulegli rozmaitym karom za „naukę tajną“: Jan Łankalis, A. Skorupski, Antonina Rolska, Leopold i Tekla Cytowiczowie.

— **Bank Dyskontowy Warszawski.** Dnia 20 b. m. odbyło się zebranie ogólne akcyonaryuszów banku. Przewodniczył p. Mieczysław Epstein prezes rady—zaprosiwszy na sekretarza p. bar. Jana Lessera.

Przewodniczący przypomniał, że w 1910 r. kapitał banku został powiększony przez nową emisyę 8,000 sztuk akcyi, które łatwo pomieszczone zostały.—Uczestniczyły one w zyskach za ostatnie trzy kwartały.

Obrót ogólny wynosił 1,971,734,351 rb. 62 kopiejki.

Obrót kasowy—wpływy 201,974,296,33, rb. z pozostałości 422.689,02.

Weksli skupiono na sumę rubli 42,792,554,13, z pozostałością 14,002,648,65, rb. nie licząc weksli w walucie zagranicznej, których pozostałości wynoszą rb. 250,949,75.

Kapitały na lokacyi rb. 3,385,835,90.

Zysk czysty po potrąceniu podatku przemysłowego wyniósł rub. 756,325,45.

Z tej sumy potrącono przedewszystkiem dywidendę w stosunku 6% — w sumie 330,000 rb.

Następnie przeznaczono 10% — rubli 42,632,54 dla urzędników, rb. 12,789,76 dla dyrektora. Dalej dywidenda uzupełniająca w stosunku 2%—w sumie 110 tys. rubli, i z przewyżki dla rady rb. 13,045,16 dla zarządu rb. 26,090, 31.

Z pozostałości superdywidenda w stosunku 4% — w sumie 220,000 rub., do funduszu zaś rezerwowego przelano rubli 39,841,87.

W ostatecznym wyniku akcyonaryusze otrzymają dywidendę w stosunku 12%, a mianowicie po rub. 30 od akcyi dawniejszych emisyi i po rb. 22,50 do nowej emisyi zeszłorocznej.

Wybrani zostali:

Do rady pp.: Jakób Hertz, dr. Karol Poznański i M. Rundstein.

Do komisyi rewizyjnej pp.: Stanisław hr. Łubieński, Szymon Sonenberg, Wojciech Grabowski, Władysław Braunstein i Roman hr. Rzyszczewski.

Obecni akcyonaryusze w liczbie 25, posiadali 8,845 akcyi.

— **Nowa choroba górników.** Organ Związku sztygarów w numerze 3, donosi o nowej chorobie górników, która się po-

---

[1]) Akta grodowe przemyskie tom 319, str. 474 — 475.

jawiła w Westfalii. Jest to drżenie powiek oczu.

W latach 1908 i 1909 w związku bochumskim musiano zrobić 1163 ludzi inwalidami wskutek drżenia powiek, co oznacza 21,45 proc. wszystkich górników, którym dano emeryturę (pensyę). Przyczyną tej choroby jest praca przy szramowaniu i karbowaniu. Jeżeli pokład węgla jest pionowy (stoi do góry) lub bardzo niski, górnik musi wciąż głowę mieć pochyloną, a przy karbowaniu i szramowaniu musi wciąż patrzeć w górę.

To niewygodne stanowisko nadwyręża naturalnie muskuły oczne, które zaczynają drżeć i nie mogą potem oka utrzymać.

Zazwyczaj w początkach górnicy na chorobę nie zważają, aż oko zaczyna tak drżeć i kręcić się w jamie, że chory niczego dokładnie dopatrzyć nie może, co połączone jest w jego zawodzie z wielkiem niebezpieczeństwem dla zdrowia i życia.

W artykule organu Związku sztygarów napominają urzędników, aby zarówno u siebie, jak u górników na objawy tej choroby pilnie baczyli. Zapobiedz można jej rozwojowi przez zmianę zatrudnienia.

Robotnikom zaleca się, aby od razu przez kilka tygodni jako chorzy pozostali w domu, gdyż w innym razie zostaną przedwcześnie inwalidami. Skutecznie przeciw chorobie oddziałuje świeże powietrze, wiele snu i wstrzemięźliwość od alkoholu.

— **Wygaśnięcie dżumy.** Urzędowe dane japońskie stwierdzają, że do 1 stycznia szerzyła się dżuma w sposób okropny w południowej Mandżuryi, oraz w Czifu, ale w marcu już przestała się szerzyć, a od 20 marca kompletnie tam wygasła.

ZAGRANICZNA.

* **Wojna w Marokku.** Rozeszła się wiadomość, że Fez stolica Maroka, został wzięty przez powstańców. Prezes ministrów francuskich zwołał radę gabinetową i przedstawił konieczność wysłania nowych posiłków.

* **Rozdział Kościoła od Państwa w Portugalii.** Z Lizbony donoszą, że w tych dniach ogłoszone będzie prawo o rozdziale kościoła od państwa. Prawo to wprowadza zupełną wolność sumienia. Religia katolicka nie będzie miała przywileju panującej. Bez pozwolenia rządu zabroniono ogłaszania rozporządzeń papieża.

* **Tryumfy lotnictwa francuskiego.** Niedość było Francuzom lotu z 11 pasażerami. Teraz w aerodromie w Douzy, lotnik

---

6\.

Szwecya po wojnach z Polską.

(*C. d.*)

Konstytucya szwedzka z r. 1720 wychodząc z teoryi średniowiecznej, nie zasługuje na dłuższy rozbiór.

Brak jej miary należnej i równego podziału władz, bez czego konstytucya jest zarodkiem tylko nieładu.

Stąd wyszły wszystkie rewolucye, jakich później doznała Szwecya.

Szlachta, układając Formę rządową, myślała ciągle o jednem niebezpieczeństwie t. j. o przemocy korony, ale obrane przez nią środki zapobiegawcze, sprowadziły zło tysiąc kroć większe.

Korona szwedzka, uposażona z oszczędnością hańbiącą, nie posiadając dostatecznego funduszu na pokrycie kosztów reprezentacyi, do której była obowiązana, traktowana z nieufnością przez naród, nad którym miała panować, otoczona rojem dygnitarzy, dążących do ścieśnienia jej praw, niepewna własnego jutra — nie miała czem przywiązać do siebie stronników i obrońców.

Ambicye prywatne biły czołem przed senatem i sejmem, tymi prawdziwymi pełnomocnikami władzy narodowej, ale senat dawał urzędy bardziej uciążliwe, aniżeli korzystne.

Szwecya, pozbawiona przemysłu, handlu, sprężystej administracyi, rabowana ustawicznie przez sterowników władzy była biedna.

Kopalnie i rolnictwo, w zależności od sejmików powiatowych, leżały w zaniedbaniu.

Sommer przeleciał 800 metrów w dwupłacie, poruszanym motorem 70 koni, zabierając aż 12 pasażerów. Aparat leciał niewysoko nad ziemią, ale bądź co bądź zabrał ciężar 653 kilogramów, co jeszcze przed trzema laty mogło uchodzić za mrzonkę.

Drugim tryumfem Francyi w dziedzinie zdobywania powietrza jest świetnie udany lot próbny nowego balonu sterowego „Capitain Maréchal“, dostarczonego przez braci Lebaudy wzamian za balon „République“, który uległ półtora roku temu katastrofie. Balon z 9 pasażerami leciał sprawnie na wyżynie 300 metrów, przebywał w powietrzu $1^1/_4$ godziny i powrócił do punktu wyjścia. Nowy balon ma 85 metrów długości, 12 szerokości i zawiera 7,200 metrów sześciennych gazu. Poruszają go dwa motory o sile 60 koni każdy. Balon przeznaczono do celów wojskowych.

* **Meksyk i Unia.** Meksykański minister spraw zewnętrznych prosił amerykańskiego posła w Meksyku, Wilsona, aby uważał tę część noty prezydenta Diaza, w której jest mowa o zaczepnem działaniu gabinetu amerykańskiego w stosunku do Meksyka, aby tym sposobem wywołać konieczność interwencyi — za niebyłą. Wobec tego, że prezydent Taft miał równocześnie oświadczyć, że do prowadzenia wojny potrzebni są najmniej dwaj przeciwnicy, Ameryka zaś wojny nie chce — należy uważać zatarg amerykańsko-meksykański za usunięty.

O sieciach szkolnych.

Dyrekcye naukowe przy pomocy wójtów i nauczycieli szkół ludowych opracowują plany t. zw. sieci szkolnych, mających służyć do wprowadzenia z czasem powszechnego nauczania. W tym celu każda gmina zostaje podzielona na cały szereg drobnych okręgów terytoryalnych, z takiem wyrachowaniem, ażeby w każdym okręgu było około 50 dzieci w wieku szkolnym. W każdym takim okręgu upatrzony jest jeden punkt dla przyszłej szkoły, z uwzględnieniem, ażeby do tego punktu odległość z każdej sąsiedniej miejscowości nie wynosiła więcej nad 3 wiorsty. W ten sposób w każdej gminie upatruje się kilkanaście miejscowości dla szkół gminnych. Dzisiejsze szkoły gminne i wioskowe, bardzo nieliczne, obejmować mają terytoryum sobie przyległe, wchodząc w przy-

---

Senat był tak ubogim, jak korona.

Mimo konstytucyi, Szwecya nie dawała podstawy do rządów możnowładczych, bo szlachta nie dawała rękojmi niepodległości swych przekonań.

Z podobnego stanu rzeczy wypłynęły smutne następstwa.

Król, niepewny swej władzy, ambicye niezadowolnione z nagrody, dygnitarze z godności, duchowni z probostw, mieszczanie i wieśniacy ze swej pracy, wszystkie stany i władze, — wielkie czy małe — wyższe talenta czy miernoty umysłowe a stale zawistne, wszystko w Szwecyi oddało się na jawne targowisko, na którem cudzoziemcy kupowali sumienie publiczne.

Fryderyk, książe Hessen-Kasselski, biorąc rządy z ręki królowej, zawarł traktat z Anglią, na mocy którego ustąpił elektorowi Hanowerskiemu miasta Brem i Werden za milion talarów. Osobnym traktatem z Prusami ustąpił większej części Pomeranii, miasta Szczecina, wysp Usedom i Wallin za sumę dwóch milionów talarów.

Widzimy z tych przykładów jak korona otworzyła upust dla sprzedajności publicznej.

Zobaczymy niebawem, że sejmy i senat na tem polu przewyższyły znacznie koronę.

W chwili danej chodziło koniecznie o pokój z Rosyą. Szwecya, pozbawiona energicznej dłoni Karola XII, przy niechętnej i nieczynnej interwencyi Anglii, doznała dwóch napadów rosyjskich na swe wnętrze. Napady te zniszczyły kilka prowincyi ogniem i mieczem.

Senat przywiedziony do rozpaczy błagał o pomoc Francyi. Regent francuski, przychylając się do prośby, posłał nadzwyczajnego ambasadora de Beaumont-

szłą sieć szkolną. Tworzenie nowych szkół powinno być wypełnianiem stopniowem sieci szkolnej tak, ażeby w ciągu lat 10 zaprowadzić powszechne nauczanie. Pomoc skarbowa na urzeczywistnienie sieci szkolnej ma być znaczna, a już dziś na każdą nową szkołę skarb wydaje po 2 tys. rubli zasiłku bezzwrotnego na wzniesienie budynku murowanego i po 1,500 rb. na wzniesienie budynku drewnianego, oraz na zapłacenie całkowitej pensyi nauczyciela w wysokości nie mniejszej, jak 300 rb. rocznie. Zebrania gminne grudniowe r. z. i kwietniowe r. b. zajęte były sprawami tworzenia nowych szkół w gminach; w ciągu zimy nauczyciele ludowi i pisarze gminni opracowywali dla dyrekcyi szkolnej mapy sieci szkolnej w gminie. Sieci te zostały zaprojektowane powierzchownie z dużemi opuszczeniami; często, naprzykład, niektóre folwarki, a czasem nawet wszystkie folwarki w gminie zostały pominięte w wykazie miejscowości, które mają być obsługiwane przez sieć szkolną. Tymczasem prawo o sieciach szkolnych żąda, ażeby szkoła była publiczna, bezpłatna, dostępna dla wszystkich bez pominięcia. Wogóle sprawa sieci szkolnych jak i sprawa tworzenia nowych szkół gminnych zwraca zbyt mało uwagi naszej inteligencyi, a zwłaszcza ziemiaństwa, mimo, że to sprawa wielkiej wagi, która może oddziałać bardzo znacząco na całokształt stosunków naszych wsi polskich. W wewnętrznych gub. Rosyi, jak wiadomo, urzeczywistnienie sieci szkolnych ujęły w swe ręce ziemstwa i przy pomocy ogromnych zasiłków skarbu prowadzą je bardzo energicznie naprzód, tak, że istotnie w wielu miejscowościach w Rosyi system sieci zostanie osiągnięty w niespełna lat 10. U nas dotychczas nie zanosi się na nic podobnego, i dlatego też konieczne jest zwrócenie pilnej uwagi na te stosunki szkolne w gminach.

„Goniec Poranny“.

Z prasy.

Sprostowanie. W № 107 „Kuryera Warszawskiego“, czytamy następujące sprostowanie notatki tegoż pisma p. t. „Zagadka Maryawityzmu“.

W № 92 „Kuryera Warszawskiego“, z d. 2-go kwietnia r. b., pomieszczony został, w rubryce z prasy p. t. „Zagadka maryawityzmu“, przedruk z lwowskiej „Gazety kościelnej“, artykułu o maryawitach, wyjaśniającego—według wyrażenia „Kuryera“—„genezę maryawityzmu“.

Vassy, który podpisał w imieniu Szwecyi traktat w Nystadt.

Na mocy traktatu tego Szwecya ustąpiła Rosyi Ingrię, Inflanty, Karelię, Estonię, wielką cześć Finlandyi, Wyborg, wyspy: Dago, Mon i Vesel, czyli trzysta mil brzegów morza baltyckiego.

Taki był skutek śmierci Karola XII, zaprowadzenia nowej konstytucyi i łaski obcego mocarstwa.

Na żale szwedzkie i reklamacye, Francya, szydząc ze słabości kraju, odpowiedziała, że pełnomocnik jej wywiązał się z obowiązków swych z honorem.

Szwecya, zgadzając się na ten traktat, dała dowód wielkiej słabości.

Mocarstwa obce miały nowy dowód uważania ją za anima vilis, albo jak mówią myśliciele francuscy za matière première.

We Francyi przyzwyczajono się oddawna trzymać Szwecyę na żołdzie.

Franciszek pierwszy dał tego przykład, łącząc się z Gustawem Wazą przeciw Karolowi V, na którego nasz Zygmunt I głosował, a który—jak wiadomo—zamyślał o wyniesieniu Fryderyka saskiego na tron duński i szwedzki. Gustaw Adolf prowadząc wojny z Polską, pobierał od Francyi zasiłki pieniężne. W tem samem położeniu znajdował się Karol XI, prowadząc wojnę z Holandyą. Jeden pułk szwedzki pod nazwą Royal Suedois odbywał stałą służbę na dworze Ludwika XIV. Od tego zwyczaju nie odstąpił nawet Karol XII.

(C. d. n.)

Przedruk ten zawiera wiele fałszów istorycznych, żądamy więc od „Kuryera arszawskiego“ pomieszczenia następująego sprostowania:

1) „Nieprawdą jest, jakoby o. Honoat, kapucyn, był „inicyatorem ruchu tyczno-ascetycznego wśród kleru Konresówki“.

2) „Nieprawdą jest, jakoby założyielka maryawityzmu, Matka Marya Franiszka Kozłowska, dała inicyatywę temu uchowi wskutek „zaznajomienia się z utawą dla kapłanów o. Honorata“; inicyaywa wyszła od niej wyłącznie, bez jaiegokolwiek udziału osób trzecich. Nieprawdą jest, jakoby Matka Kozłowska była „tercyarką“ i „kierowniczką szwalni i hafciarni w Nowem Mieście nad Pilicą“, jakoby „zaczęła działać po przeniesieniu się do Płocka w r. 1892“, jak twierdzi „Kur, warsz.“; gdyż Matka Kozłowska od r. 1886 jest założycielką Zgromadzenia sióstr maryawitek w Płocku nad Wisłą, opartych na regule św. Klary, w Nowem Mieście nad Pilicą — nigdy nie mieszkała, a inicyatywę zgromadzeniu kapłanów maryawitów dała w r. 1893. O. Honorat nie mógł być inicyatorem maryawityzmu, czego dowodem są fakta, że pierwszy dekret, rozwiązujący Zgromadzenie kapłanów maryawitów (4-go września 1904 r.), nakazuje im zerwać stosunki nie z o. Honoratem, ale z M. Kozłowską, że nie o. Honorat został przez papieża wyklęty za zorganizowanie zgromadzenia kapłanów żyjących według rad Ewangelii św., ale M. Kozłowska (wyr. Kongr. inkwiz. ogłoszony w Królestwie na Nowy rok 1907).

3) „Nieprawdą jest, co mówi „Kur. warsz.“, jakoby M. Kozłowska, nie wcześniej zerwała z o. Honoratem, aż zapewniła sobie protekcyę administratora dyecezyi płockiej, którym był ks. prałat Petrykowski“, gdyż ks. Petrykowski, ciąż był spowiednikiem M. Kozłowskiej i jej sióstr zakonnych, jednakże protektorem jej działalności nigdy nie był, zostawszy bowiem administratorem dyecezyi, na żądanie ks. Welońskiego, natychmiast usunął z Płocka wszystkich kapłanów maryawitów, świadczą o tem akta konsystorza płockiego z 1897 roku.

4) „Nieprawdą jest, jakoby w „poufnej korespondencyi toczyły się spory (o kwestyę maryawityzmu) z ks. Petrykowskim, o. Honoratem i M. Kozłowską.“ Natomiast prawdą jest, że „gdy biskup Szembek objął katedrę Płocką. zwrócił się do niego o. Honorat“ z żądaniem zniszczenia organizacyi kapłanów-maryawitów; ale przyczyną tego było odmawianie o. Honoratowi—ze strony tych ostatnich —inicyatywy maryawityzmu, jak tego wymagała rzeczywistość, i nieuznawanie nad sobą kierunku duchownego o. Honorata.

5) „Nieprawdą jest, jakoby „ks. Szembek wskutek żądania o. Honorata zaczął badać sprawę“ maryawityzmu; żądała tego w styczniu 1903 r. sama M. Kozłowska.

6) „Nie była „trudną do pojęcia tolerancya rządowa dla naszej organizacyi zakonnej“, o czem pisze „Kur. warsz.“. Wystarcza wiedzieć, że jeden z rz. katolickich prałatów kapituły płockiej i ks. rz. katolicki, Julian S., z dyecezyi lubelskiej, denuncyowali kapłanów maryawitów i ich organizacyę zakonną do władzy rządowej, w osobie, pełniącego w swoim czasie obowiązki naczelnika obcych wyznań, p. Skriabina. Te denuncyacye przeciwko nam—ze strony duchownych rz. katolickich--uspokoiły rząd, że nie jesteśmy dla niego szkodliwi.

7) „Nieprawda jest, jakoby „ks. Szembek dla tolerancyi rządu rosyjskiego-- w stosunku do nas—zażądał od Rzymu rozwiązania naszego Zgromadzenia“; trzeba bowiem pamiętać o tem, że Papież i kuria rzymska zawsze poleca podwładnemu duchowieństwu lojalne stosunki względem rządów, co i nam w pałacu Watykańskim, w pierwszych dniach sierpnia 1903 r., polecono, a następnie trzeba pamiętać i o tem, że księża w Płocku, szczególniej zaś ks. Aleksander Zaremba, żądali potępienia nas w Rzymie nie ze względu na stosunek do nas rządu rosyjskiego, ale dlatego, że inicyatywa naszej reformy, czyli bezinteresownego poświęcenia dla ludu i zachowania w życiu prywatnem rad Ewangelii, wyszła nie od hierarchii rz. katolickiej, ale od M. Kozłowskiej. Wystarcza przeczytać treść dekretu Inkwizycyi z d. 4-go września 1904 r., aby przekonać się o tem.

8) „Czy w r. 1898 ks. Imeretyński, wskutek denuncyacyi księży rz. katolickich, chciał „wystąpić z represyami przeciwko naszemu zakonowi“,—o tem nie wiemy, Ale wiemy, że „powstrzymać tych represyi“ nie mógł de Skrochowski, „po uprzedniej konferencyi z dwoma duchownymi maryawickimi, Kowalskim i Skolimowskim“, przedewszystkiem dlatego, że w r. 1898 ani ks. Kowalski, obecny nasz biskup, ani ks. Skolimowski nie byli jeszcze maryawitami; w dyecezyi warszawskiej w r. 1898 był tylko jeden marya-

wita, ks. Bolesław Wiechowicz, a następnie dlatego, że ani biskup Kowalski, ani ks. Skolimowski, ani M. Kozłowska nie mieli nigdy żadnych stosunków z de Skrochowskim, a nawet nie widzieli go nigdy.

Z tego względu nieprawdą jest, co pisze „Kur. warsz.", jakoby „istniał memoryał ks. biskupa Kowalskiego i ks. Skolimowskiego", obiecujący władzom rządowym „przeciwdziałanie — ze strony maryawitów — polskiemu patryotyzmowi", nieprawdą jest również, jakoby istniało porozumienie w tej mierze między ks. biskupem Kowalskim, ks. Skolimowskim, ks. Furmanikiem i M. Kozłowską.

9) „Nieprawdą jest, co pisze „Kur. warsz.", jakoby „po dekrecie Papieskim (dekret wydany był 4-go września 1904 r.), rozwiązującym Zgromadzenie kapłanów maryawickich, urządzono peregrynacye Kozłowskiej i jej sztabu do Rzymu, ażeby zyskać na czasie i nie utracić wpływu na szereg uwiedzionych księży", bo wyjazd do Rzymu M. Kozłowskiej i osiemnastu naszych kapłanów wydarzył się pod koniec lipca 1903 r., nie mógł więc być skutkiem dekretu, który Inkwizycya wydała 4-go września 1904 r.—„Kur. warsz.", może przekonać się o tem w archiwach wszystkich rz. katolickich konsystorzy w Królestwie i w urzędach paszportowych Warszawy, Płocka i Lublina.

10) „Nieprawdą jest, co pisze „Kur. warsz.", jakoby „M. Kozłowska zjechała się w Wiedniu z de Skrochowskim", i jakoby „tam jesienią 1909 r. zawarto formalny pakt co do organizacyi przyszłej sekty", gdyż M. Kozłowska od r. 1903 nie wyjeżdżała za granicę. „Kur. Warsz.", informujący opinię polską o naszym ruchu, słyszał że jesienią 1909 r., w Wiedniu stało się coś znamiennego w naszej historyi, ale nie wie, że był to akt unii z kościołami starokatolickimi zachodniej Europy, zawarty 6-go września 1909 r.; skutkiem tego aktu było wyświęcenie na biskupa naszego ministra jeneralnego, o. Jana Maryi Michała Kowalskiego.

Gdyby „Kur. Warsz." zechciał dokładnie informować społeczeństwo o maryawityzmie, to nie czerpałby wiadomości o nas z gazet zagranicznych, ale zaczerpnąłby je w kraju u samego źródła maryawityzmu, przejrzałby roczniki naszego organu „Maryawita" i dodatku do niego „Wiadomości Maryawickie".

Tam od r. 1907 informujemy sp[o]łeczeństwo o przyczynach naszego rozła[mu] z hierarchją rz.-katolicką i o istocie [na]szego ruchu.

Tam „Kur. warsz." dowiedziałby [się,] iż w r. 1909, w czerwcu, sądownie stwi[er]dzono, że nie nasz biskup Kowalski, [lecz] rz.-katolicki ksiądz z dyecezyi lubelsk[iej] Stanisław Kucharski vel Kucharczyk, t[rak]tował z de Skrochowskim o utworze[niu] kościoła narodowego w Polsce, że on właśnie — przez pośrednictwo osób wp[ły]wowych — chciał na ten cel otrzymać [od] rządu 20,000 rb. i żądał od de Skroch[ow]skiego 600 rb. na wyjazd do Pragi cz[e]skiej; aby tam ułożyć plan działania (Wi[a]domości Maryawickie" z r. 1909 nr. 5[...]

Nadto w „Wiadomościach Maryaw[ic]kich" (r. 1909 № 38) „Kurjer warsz[a]wski" mógłby wyczytać przedruk z R[o]syi" № 1041, która na podstawie dok[u]mentalnych danych pisze: „Z liczny[ch] płockich (rz.-katolickich) księży opozycy[o]nistów wystąpił młody ks. Kowalski (T[e]ofil), który skończył kurs nauk w Ak[a]demii petersburskiej i rzymskiej. Ks. K[o]walski przyłączył się do p. K. O. de Skr[o]chowskiego i zajął się urządzeniem w Wa[r]szawie starokatolickiej gminy; lecz ni[e] mając środków pieniężnych, zbyt amb[i]tny, aby użyć ofiar.. wyjechał do Krak[o]wa (zdjął sutannę i wstąpił na wydzi[ał] lekarski). Kiedy mu tam bieda dokuczała, jezuici, dowiedziawszy się o tem, poradzi[li] mu powrót do katolicyzmu". (Obecni[e] ks. Teofil Kowalski należy do dyec. rz.[-] katolickiej mohilowskiej i mieszka w Pe[] tersburgu).

A więc nie nasz biskup, Jan Mary[a] Michał Kowalski, ani M. Kozłowska, al[e] księża rz.-katoliccy, Stanisław Kucharsk[i] i Teofil Kowalski, byli w porozumieniu i blizkich stosunkach z de Skrochowskim — i traktowali z nim o założeniu kościoła narodowego w Polsce.

Biskup *Roman M. J. Próchniewski.*

Biskup *Leon Gołębiowski.*

KALENDARZYK.

Kwiec.		
25	Wtorek	*Marka Ewangelisty*
26	Środa	Kleta ł Mar. P.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.